

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

Biblioteka Narodowa  
Warszawa  
Kaukusowa - 6

DZIENSKIE

Cena 10 gr.

ROK III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 211

## Walka o płace górnicze

Walka o płace górnicze trwa. Orzeczenie komisji pojednawczej nie zostało przyjęte przez związek górników. Górnicy, jak już podkreślaliśmy, kilkakrotnie stoją na stanowisku, że obowiązująca taryfa plac jest dostatecznie niska i że przemysłowcy węglowi nie obrócili sum zaoszczędzonych, na wypadki osobowe na obiecane cele.

Przypominamy, że komisja arbitrażowa, obniżając ubiegłego roku płace robotnicze, wzięła pod uwagę zmniejszenie się eksportu węgla i wzrost konkurencji. W tym celu rząd zainicjował powstanie eksportowego funduszu wyrównawczego, który pokrywał straty wynikłe z eksportu funduszu wyrównawczego, któryby pokrywał straty wynikłe z eksportu na deficytowe rwnki.

Sumy, zaoszczędzone z powodu obniżki plac robotniczych, miały być również obrócone na wymieniony cel. W ostatnim orzeczeniu komisja arbitrażowa znowu powołuje się na konieczność utrzymania eksportu węgla w dotychczasowych rozmiarach ze względu na bilans płatniczy.

Związek górników zwraca uwagę, że wydajność polskiego górnika jest znacznie większa niżeli innych górników natomiast płace są najniższe. Kłade, że baroni węglowi mają możliwość robienia oszczędności w wielu innych dziedzinach, gdy tymczasem operują jedynie zmniejszeniem stanu zatrudnienia i plac.

W tych warunkach nastrój wśród górników jest podniecony. I dlatego związek górników nie przyjął decyzji komisji arbitrażowej i zwołał specjalne zjazdy delegatów celem ustalenia dalszej taktyki. O ile zjazdy uchwała przyjęcie nowej taryfy, zaproponowanej przez komisję arbitrażową, w takim ra-

## Umundurowanie uczniów

Minister Oświaty wydał nowe rozporządzenie uzupełniające przepisy o umundurowaniu młodzieży szkolnej.

W roku szkolnym 1933 — 34 młodzież szkolna obowiązana będzie nosić na umundurowaniach tarcze haftowane na mankietach lewej ręki z numerami szkół, do których uczęszczają. W celu powyższym wydana została tabela, wskazująca numery dla poszczególnych szkół średnich ogólnokształcących na terenie całego kraju. Tabela ta obejmuje 976 numerów, przyczem w numeracji pierwsze miejsce zajmują szkoły państwowe w Warszawie.

Dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych wprowadzona będzie odrębna numeracja, przyczem uczniowie szkół handlowych nosić będą na tarczach prócz numeru literę „H”, rolniczych literę „R” i t. p.

## Odkrycie terenów ropodajnych

Na terenie Daszawy pod Strzyżem wojew. stanisławowskiego natrafiono na źródła ropodajne, które zdaniem geologów nadawać się będą do dłuższej eksploatacji. W Daszawie rozpoznano „Pomina” wiercenie dwóch szybów naftowych.

z górniczy nie przerwa pracy w kopalniach, w wypadku zaś odrzucenia tych warunków należy się liczyć z możliwością strajku w Zagłębiu Górnośląskim.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma w Ministerstwie Opiekł Społecznej konferencja porozumiewawcza Rady Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego i związków zawodowych górników.

Konferencja ta, wobec wysuniętego żądania obniżki plac, zadecyduje, czy zatarg w górnictwie rozszerzy się również na teren Zagłębia Dąbrowskiego.

## Wydatki i dochody państwa w czerwcu

Miesiąc czerwiec przyniósł dalszy spadek dochodów i wydatków państwowych. Dochody zmniejszyły się w stosunku do maja r. b. z 141,777 tys. zł. do 132,262 tys. zł., wydatki zaś z 166,310 tys. zł. do 156,320 tys. zł. Deficyt budżetowy za czerwiec wyniósł 24,050 tys. zł., wobec 24,533 tys. zł. w maju r. b.

W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku budżetowego, t. j. w kwietniu, maju i czerwcu, dochody państwowe wyrażały się ogólną sumą 433,887 tys. zł., a wydatki wynosiły 498,074 tys. zł. Deficyt wynosił więc 64,187 tys. zł.

## Przed przylotem kpt. Skarżyńskiego

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej podaje, iż wbrew pogłoskom, kapitan Skarżyński przyłeci na swym zwycięskim RWD-5 bezpośrednio do Warszawy.

Na uroczystość przylotu lotnika, lotnisko będzie specjalnie przygotowane i udekorowane flagami państwowymi. Aeroklubu R.P., klubów afiliowanych i LOPP. Lotnika eskortować będzie eskadra samolotów my-

śliwskich, która w ostatnich dniach widzimy często nad Warszawą.

Nazajutrz po przybyciu do Warszawy, rano, przed składaniem oficjalnych wizyt, kapitan Skarżyński uda się w towarzystwie przedstawicieli władz lotniczych na cmentarz Powązkowski i złoży tam wieniec na grobie pierwszego lotnika atlantyckiego ś. p. majora Iżłkowski.

Tegoż dnia wieczorem, Aeroklub R.P. wydał na cześć kapitana Skarżyńskiego wielki bankiet, w którym poza lotnikami i jego małżonką weźmą udział przedstawiciele władz, kół lotniczych i społecznych.

Powrót kapitana Skarżyńskiego do kraju stanie się wielką manifestacją społeczeństwa, na cześć lotnictwa polskiego, tej awangardy naszej ekspansji na rodowej i propagandy Polski zagranicą.

## Atak samolotów bombowych na zrewoltowane plemiona w Indiach

LONDYN (PAT) — Administracja brytyjska w Indiach postanowiła rozpocząć szeroko zakrojoną ofensywę powietrzną przeciwko zrewoltowanemu szczepowi Mohmandów na północno-zachodniej granicy Indji. Oddziały wojsk lotniczych z bazy lotniczej w Iraku są w drodze do Peszewaru, skąd według zapowiedzi oficjalnej odleca dziś aeroplany bombowe do obszaru, objętego powstaniem.

Według otrzymanych w Londynie wiadomości, akcja powstańców popierana jest przez b. władcy Afganistanu Amannulaha i skierowana przeciwko obecnemu emirowi Nadir Khanowi.

O ile wiadomości te są istotnie prawdziwe, to za temi walkami powstańcami na granicy Indji i Afganistanu kryje się stary antagonizm brytyjsko-sowiecki w tej części Azji, albowiem Nadir Khan popierany jest przez W.

Brytanję, zaś Amannulaha cieszy się poparciem Sowietów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wojskowe władze brytyjskie wystosowały do przywódców zrewoltowanego plemienia Bazorysów, operującego na północno-zachodniej granicy Indji ultimatum, że jeżeli nie wydadzą oni agitatorów, którzy się do nich schronili, to eskadry lotnicze rozpoczną bombardowanie powstania 1 sierpnia b. r.

## Hotel wyleciał w powietrze

Potwornego zamachu w Brnie Morawskim dokonali jacyś zamachowcy

PRAGA (PAT) — Wczoraj o godzinie 8-ej rano wybuch o niesłychanej sile zniszczył w Brnie Morawskim 4-pietrowy „Hotel Europejski”, położony w w. śródmieściu.

We wszystkich sąsiednich do

mach powlatywały szyby z okien i okna wystawowe. Dotychczas z pod gruzów domu wydobyto zwłoki kobiety i dziecka. Prawdopodobnie jednak ofiar jest znacznie więcej.

Wybuch, który było słychać

w całym mieście zrobił wielkie wrażenie i wywołał najrozmaitsze pogłoski. Pierwsze wyniki śledztwa wskazują, iż materiałem wybuchowym, który zniszczył 4-pietrowy hotel był prawdopodobnie ekrazyt.

## Orkan szalał nad Niemcami

BERLIN (PAT) — Nad miastem Pirna i okolicą (pod Dreznem) przeszedł wczoraj orkan, który wyrządził olbrzymie szkody. W wielu domach pożyrywane zostały dachy, wyrwane stare drzewa i kominy fabryczne.

Połączenia telefoniczne są w

wielu miejscach zerwane. Grad połżył przytem zboża na polach i zniszczył doszczętnie owoce we wszystkich sadach.

Dotychczas stwierdzono cztery ofiary śmiertelne orkanu i 20 rannych. W akcji ratunkowej

wzięła udział poza policją i straż ogniową w liczbie około 1000 osób.

Niezwykle silny grad spadł również na miasto Kamienica w Saksonji. O znacznych szkodach, wyrządzonych przez burzę donoszą również z gór Rudawy.

## Wisła wyrzuciła zwłoki zamordowanego

Wczoraj w godzinach wieczornych Wisła wyrzuciła na brzeg, na Żoliborzu zwłoki mężczyzny. Przypadkowi przechodnie natychmiast zaalarmowali policję.

Jak ustalono, tajemniczy topielec liczył lat około 30, ubrany jest w garnitur marynarkowy, nosi laski sznurowane, a w górnej szczęce ma jeden złoty zęb. Na piersiach topielca stwierdzono 3 rany, pochodzące od kul.

Według przypuszczeń nieznanego padł ofiarą morderstwa, poczem zwłoki wrzucono do Wisły, gdzie przebywały w ciągu tygodnia.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Rzecz prosta, że utrudnia to w dużej mierze śledztwo, ale tem nie mniej istnieją już pewne poszlaki, które

re pozwolą wpaść na trop zbrodniarzy.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Śledztwo w toku.

## Nadużycia płatnika 21 p. p.

Oskarżony podaje sumę 100.000 zł.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w stolicy sensacyjna wiadomość, że płatnik 21 p. p. por. Gadomski został aresztowany, naskutek ujawnionych nadużyć.

Szczegóły tej afery przedstawiają się w sposób następujący: Przed kilku dniami zarządzone niespodziewanie rewizji ksiąg kasowych i wówczas stwierdzono szereg „nieścisłości”, a między niemi brak dowodu kasowego na 20.000 zł.

Zainterpelowany w tej sprawie płatnik, por. Gadomski przedstawił kwit na wspomnianą sumę dopiero rankiem dnia następnego. Wkrótce potem, przy drugiej rewizji, znowu stwierdzono brak 20.000 zł. i znowu por. Gadomski przedstawił kwit ten sam, co i poprzednim razem.

Wzbudziło to zrozumiałe wrażenie i spowodowało ścisłą kontrolę ksiąg. Dopiero wtedy okazało się, że w kasie brak pokrycia na 65.000 zł.

## Aresztowanie n.szczyt. e. i pomników na Śląsku

KATOWICE (PAT) — Dyrekcja policji w Królewskiej Hucie aresztowała dziś 5 młodych ludzi, którzy zorganizowali się w celu zniszczenia pomników „Nieznane Powstańca” w kilku miastach na Górnym Śląsku.

Aresztowani przyznali się do zamiaru wysadzenia pomników w Królewskiej Hucie, Lipinach, i Brzozowicach, poczem chcieli zbiec do Niemiec. Dalsze dochodzenie w toku.

## Znow samobójstwo aresztowanego w Niemczech

BERLIN (PAT) — Z Reklfnhausen donoszą, że w gmachu przydzium policji popełnił samobójstwo, wyskakując z okna drugiego piętra, komunista Ferrdig, aresztowany pod zarzutem zdrady stanu.

## GIEŁDA

Dolar — 6,45, rubel złoty — 4,42  
marka niemiecka — 2,11, funt austriacki — 29,77.



# Śmiertelny proszek cyganki

## Sprawa o otrucie przed sądem

W gminie rzerzańskiej, we wsi Kąpłaniki (pod Wilnem zmarła nagle 35-letnia Józefa Wiśniewska. Na zasadzie zeznań męża i pasierbicy, policja stwierdziła, że śmierć nastąpiła od zacczadzenia. Tymczasem po podchowaniu nieboszczki wpłynęło do władz zameldowanie szwagra zmarłej, że miała miewać zbrodnia i pasierbica, Antonina Wiśniewska, rula swa macocha, chcąc się pozbyć spadku bierczyńi ojcowizny.

Według relacji szwagra rzecz się miała następująco. Po nieważ Wiśniewska była w ciąży dość daleko posuniętej i chciała płód spędzić, pasierbica w podstępny sposób zadala jej zamiast lekarstwa — trucizny, składającej się z maliniaku, do którego wlała także odwaru z jakichś ziół, rozcieńczając tem wszystkim — strychninę.

Sprawa o otrucie była gruntownie rozważana w sądzie okręgowym. Świadkowie, obecni podczas częstowania macochy maliniakiem, który miał za wierać truciznę, zeznali wszvstkie szczegóły, jak pasierbica wydobyla z za pieca gliniany garnek, wlała do niego płyn z 2-ch szklanek i przelała zawartość do glinianego kubka. Z kubka wypila płyn macocha, a ze szklanek zaś sama pasierbica, Antonina i jej kuzyn Stanisław.

Wygląda to wszystko na jakieś czary i wymaga objaśnienia. Zarówno macocha, jak i pasierbica jej Antonina, za sprawą kuzyna swego, były obie w ciąży i obie chciały się pozbyć płodu, macocha już nie tak, jak Antonina, która była panną, przeto zależała jej na tem dla dobrej reputacji. Przechodząca przez wieś cyganka dała im środek na spędzenie płodu. W postaci proszku, który obie zażyły. Wobec tego, że macocha miała ciaze w późniejszym miesiącu, przeto przyjęła większą dawkę proszku i tem gwałtowniej popiła maliniakiem. Obie ni-

legły zatruciu. Antonina udala się zaraz na piec, ale tam poczuła się źle i zeszła do łóżka, zaś macocha po kilku minutach dostała dreszczy i zaczęła dretwieć, w ciągu zaś dnia zmarła.

Oskarżona nie przyznała się do winy rozmyślnego otrucia macochy, twierdząc, że tajemni czy proszek cyganki, spowodował u macochy większą reakcję, niż u niej, gdzie objawy zatrucia były lżejsze. Zrówno An-

tonina, jak i jej ojciec, twierdziła, że współzycie z macochą nie było najgorsze. O powodach zatrucia lekarze nie powiedzić nie mogli, gdyż trudno było ustalić, czy trucizna pochodziła z lekarstwa ofiarowanego przez cygankę.

Rzekoma trucicielka macochy została więc z braku dowodów uznana niewinniona, a cała sprawa jest jeszcze jednym dowodem ciemnoty wsi i jej zabobnow.

# Pękające syfony kaleczą ludzi

## Ktoś musi zato odpowiadać

Do jednego ze sklepów w Warszawie przyszedł klient po syfon wody sodowej. W chwili gdy ekspedientka podawała z półki syfon wody, rozlecia się silna detonacja i syfon pękł, a odłamki szkła dotkliwie pokaleczyły panienkę, która doznała nie tylko poważnego oszpecenia prawej ręki, lecz straciła w niej także zdolność do pracy.

Wówczas poszkodowana wystąpiła do sadu okręgowego z powództwem o odszkodowanie, obliczając je na 35 tysięcy zł. Proces wytoczony został nie przeciwko właścicielowi sklepu, gdzie zdarzył się wypadek, lecz przeciwko fabryce Karpińskiego.

Na rozprawie sądowej, przed stawiciel firmy Karpiński twierdził, że firma nie mogła przewidzieć w żadnym wypadku, jaka będzie wytrzymałość szkła. Powołano specjalnego biegłego, rzeczoznawcę hut-

ka, który orzekł tylko, że przy puszczaniu przyczyna pęknięcia syfonu było zmniejszenie wytrzymałości szkła, czego nie można ustalić. Takie wypadki zdarzają się dość często i w ostatnich czasach było ich w Warszawie kilka. Niedawno skaleczeniu odłamkiem rozsadzonego syfonu uległ podczas czytania w łóżku, dyrektor teatrów miejskich, p. Krzywoszewski.

Adwokat poszkodowanej w przemówieniu swem podkreślał konieczność, aby dla ukroczenia podobnych niedopatrzeń ze strony firm produkujących wodę sodową, sądy przyznawały odszkodowanie ofiarom wypadków, czego wymaga zresztą słuszność sprawy.

Sąd okręgowy przed wydanieniem wyroku postanowił jeszcze powołać biegłego lekarza, dla określenia stopnia okaleczenia ekspedientki.

# Dookoła obniżki cen biletów kolejowych

Pomimo spadku cen i ogólnej obniżki zarobków w gospodarce państwowej, jedyną dziedziną, która dotychczas, ani drgnęła, pozostając niezmienną od szeregu lat. Dziedzina ta jest taryfa na kolejach państwowych. Koleje, ratując się przed zmorą de-

ficytu, weszły dziś na drogę organizowała „Dancing - Bridgów”, które w rzeczywistości są jedynie półśrodkami, bardzo dalekimi od zamierzonego celu poprawy finansów.

Srodek, który z pewnością wydałby pożądany efekt, a mianowicie obniżka taryfy osobowej nie śmie, nawet chwilowo znaleźć przytułku w gmachu ministerstwa. Tymczasem kryzys i drożyzna taryfy robi swole. Frekwencja na kolejach państwowych maleje, a Dancing - Bridge nie mogą zataić wyrw budżetowych.

Według obliczeń inż. Dunina, zamieszczonych w Przeglądzie Organizacji, poświęconym kolejnictwu, przeciętnie na jednego mieszkańca w Polsce przypada rocznie 224 kilometry przejazdu kolejami. Liczba ta nabiera właściwego znaczenia w porównaniu ze statystyką zagraniczną. Otóż w Czechosłowacji, która posiada bez porównania mniejszą liczebność ludności i sieć kolejową, obywatel przeleżda rocznie przeciętnie 600 klm., a więc prawie trzy razy więcej, niż u nas.

Mówi się, że Polak nie ma zamiaru iść do podróży. Nieprawda, najlepszym dowodem jest wieczna tułaczka naszej emigracji. Niech koleje obniżą taryfę, a odżyje zamilowanie do podróży. Dziś zarabiamy o połowę mniej, a za kolej płacimy tyle, ile w tych czasach, kiedy zarobki nasze były dwukrotnie większe.

Nie dziwnego, że w tych warunkach każdy wyjazd musi być dokładnie obliczony, przestudjowany, a sprawy, które zatafia się najlepiej osobiście, trzeba zatafiać, może mniej skutecznie, za cenę 30-groszowego znaczka pocztowego.

Najlenszym dowodem, że wszelkie obniżki i ulgi są dla kolei orzechem nie do zgrzyżenia jest sprawa 50-procentowej obniżki dla urzędników kontraktowych. Od szeregu lat walkuje się te sprawę, a urzędnicy kontraktowi oczekują, by móc kiedyś spędzić urlop na świętym powłotrze.

Jedyną drogą powiększenia dochodów kolejowych i uprzystępnienia szerokim warstwom tego środka lokomocji, jest tylko obniżka taryfy osobowej.

# Wesoły Kącik

### WPADUNKI



Są ludzie, którzy odczuwają specjalną przyjemność w wzbudzaniu zazdrości u swych bliźnich. Opowiadają w tym celu o swych niezwykłych powodzeniach, o nadzwyczajnych dochodach, o idealnych stosunkach rodzinnych i t. d. Nie zawsze im się to jednak udaje.

W kawiarni spotyka się dwóch młodych ludzi.

— Aaa... jak się masz, Władziu? Jak ci się powodzi?

— Daskonale. Nic nie słyszałeś? Odziedziczyłem po stryju ogromny spadek.

— Ho, ho, wieszuję.

W tym momencie do szczęśliwego spadkobiercy podchodzi kelner.

— Proszę pana, kiedy pan odda 4 złote? Już dwa tygodnie pan winien.

— Oddam, oddam — tłumaczy się zmieszany „bogacz”. — Teraz nie mam przy sobie.

— Co to? — dziwi się kolega. — Odziedziczyłeś ogromny spadek i nie masz 4-ch złotych.

— Mam... mam... tylko, widzisz, ja tych pieniędzy nie wydadaję.

— Dlaczego?

— Bo te pieniądze, uważasz, to... to... najdroższa pamiątka po zmarłym stryju.

W gabinecie restauracji kilki dżentelmenów zabawia się niezmiordowanie w Ministerstwo Komunikacji, która to zabawa polega na puszczaniu jednej „kolejki” za drugą.

— To jeden z zebranych, pan Mikołaj, zaprosił kilku kolegów z okazji rocznicy swego ślubu.

— Kochani koledzy — przemawia solenizant — 20 lat mija, od chwili, kiedy stanąłem na ślubnym kobiercu. Lata spędziłem w ustawicznej radości. Poza drobnymi nieporozumieniami pierwszych trzech dni pożycia małżeńskiego, nie miałem ani jednej godziny ocienionej troską. W domu moim panowała cisza i spokój. Wracalem, kiedy chciałem, robiłem co chciałem, miałem nawet przyjaciółkę i nic nie psuło szczęścia tych lat...

— Bułda — przerywa nagle jeden z bardziej strapionych gości. — Niemożliwość... Ani razu się pan z żoną nie kłócił?...

— Owszem, — przyznaje solenizant. — Jeden raz, nazajutrz po ślubie.

— A od tego czasu ani razu przez całe 20 lat?...

— Ani razu, bo, proszę pana, czwartego dnia naszego szczęśliwego pożycia, biedaczka oddała duszę Bogu.

Wyznanie pana Mikołaja wzbudza powszechny podziw. Na twarzach słuchaczy pojawiają się rumieńce zazdrości.

Wtem drzwi gabinetu się otwierają i na progu staje tęga niewiasta, pniąc się z wściekłości. Pan Mikołaj truchleje. Nie-

# Pocztowe Karzy Tożsamości

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wprowadziło w życie pocztowe karty tożsamości, celem ułatwienia i uproszczenia odbioru przesyłek pocztowych, pieniężnych i t. d. osobom zmuszonym do potwierdzenia swej tożsamości wobec funkcjonariuszów pocztowych.

Karty te wydawane są przez wszystkie większe urzędy pocztowe na podstawie dokumentów osobistych i mają zastosowanie nie tylko w Polsce, ale także w stosunkach z pocztą w całym szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Powołując się na art. 22 Dekretu z dnia 7/VII. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw P. P. Nr. 14 poz. 186), prosimy o zamieszczenie poniższego sprostowania w związku z artykułem p. t. „Baczność przed zagranicznymi Towarzystwami Ubezpieczeń mają one możliwość wykorzystania naszych tajemnic państwowych w swych centralach zagranicznych”, zamieszczonym w Nr. 188 z dnia 7 lipca b. r.:

nieprawdą jest, że... Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Patria” (tak, właśnie po łacinie ojczyzna), „Port” są w rękach niemieckich, wraz z „Vita” — Krakowską i „Florjanką”, opartymi na kapitale austriackim, należą do niemieckiego koncernu Einhorn...

natomiast prawdą jest, że Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka” S. A. w Krakowie nie należy do żadnego niemieckiego koncernu i nie jest oparta na kapitale austriackim, lecz stanowi niezależne krajowe Towarzystwo Akcyjne w Polsce. Tem samem więc, wszystkie zastrzeżenia dotyczące we wspomnianym artykule zagranicznych Towarzystw Ubezpieczeń nie odnoszą się do Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Florjanka” S. A. w Krakowie.

Z pokazaniem Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka” Spółka Akcyjna w Krakowie (podpisz nieczytelne).

# RADJO

## ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.55 Transmisja ze Staroego Kościoła w Zakopanem, nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Jana Kasprowicza. 12.30 Codzienny przegląd pracy polskiej. 12.40 Orkiestra i sceny wiejskie. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza z przepiękagawą. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Cichocinika. 17.00 Szlakiem wycieczki polskiej do Wiedni. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych. 18.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Odczytanie programu na dzień następnny. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu”. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.10 Recital skłypcowy Ireny Dubiskiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

# TRANSMISJA Z ZAKOPANEGO UROCZYSTOŚCI KU CZCI PAMIĘCI JANA KASPROWICZA

Dziś o godz. 8.55 transmitowane będzie ze Staroego Kościoła w Zakopanem nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Jana Kasprowicza. Tegóż dnia o godz. 11 nadane będą przez radio uroczystości żałobne z okazji orzeczenia nia zwłok wielkiego poety do mauzoleum na Harędnie, gdzie spędzał poeta godziny życia, spoglądając ku ukochanym Tatrom z których czerpał natchnienie do swych śpiewowych strof.

wiastą podbiega do niego i wymierza mu siarczysty policzek.

— Myślałeś pijaku, że cię po wypłacie nie znajde? Zamiasz to nie na życie dać, z kolegami na pijatykę idziesz? Jazda do domu, dziadu bezwstydy, już ja się z tobą porachuje.

W salonie siedzą dwie panie — Sliczną ma pani papugę — zachwyca się jedna z pań, obserwując klatkę z papugą.

— O, tak, — potakuje gospodyni. — A żeby pani wiedziała, jaka ona mądra. Powtarza wszystkie pieśczętliwe słowa, któremi mrnie mąż tak często obysypuje. Bo mój mąż jest czuły, aż do przesady.

W tej chwili papuga zaczyna wrzeszczeć:

— Małpa, małpa, krowa, wiedźma, stare pudło.

Napoleon Sadek.

# 10 warunków małżeńskiego pożycia

## które doprowadziły do rozwodu

(m.) Miasto Sydney (Australia) ma teraz swoją sensację, o której mówią nie tylko w salonach bogaczy ale i w biednych izbach rzemieślników.

Zaczynjmy od początku. Przed paru miesiącami przybyła z Anglii angielska rodzina i osiadła w Sydney. W rodzinie znajdowała się młoda panna, na „wydaniu” i ona właśnie poślubiła wkrótce młodego i zamożnego Niemca.

Razu pewnego, wróciwszy do domu, mąż zauważył na ścianie, nad swem łóżkiem, gesto zapisany papier. Podszedł bliżej i oto co przeczytał:

10 warunków wspólnego pożycia małżeńskiego.

Mąż zrazu nie zorientował się o co chodzi. Dopiero po chwili czytał: warunki są następujące i musza być wykonane:

1) Proszę cię, uważaj zawsze na swa żonę. 2) Nie traktuj żony jako zabawki ani jako robota czego zwierzęcia. 3) Zostawiaj żonie trochę czasu dla jej własnych spraw. 4) Gdy odchodzisz z domu, uprzedzaj zawsze, kiedy nastąpi twój powrót. 5) Mów, zawsze, gdzie będziesz w czasie nieobecności w domu. 6) Jeśli ci się coś w żonie nie podobna, nie krytykuj nigdy w obec-

ności obcych ludzi. 7) Nie wolał na mnie nigdy: „Hullo”, lecz po imieniu. 8) Nie mów nigdy źle o moich przyjaciolach. 9) Nie trzaskaj nigdy drzwiami w złości. Jeśli jesteś wściekły, lepiej porozmawiaj ze mną i staraj się wyjaśnić całkowicie sprawę. 10) Zostawiaj dla mnie kieszonkowe i nigdy nie pytaj, na co wydatam pieniądze.

Po przeczytaniu tej deklaracji mąż wpadł w gniew. Probstu trzasł się z oburzenia, wreszcie, nie panując nad sobą, skierował sprawę do sadu, prosząc o udzielenie mu rozwodu.

W sadzie, autorka 10-ciu przykazań tłumaczyła się, że absolutnie nie miała zamiaru obrazić męża. Chodziło jej tylko o stworzenie normalnych warunków współzycia.

Ale wobec tego, że warunki tak zdenerwowały męża, co wskazuje, że nie rozumie on znaczenia kulturalnego współzycia i że dlatego trudno sobie wyobrazić, by można było teraz znaleźć kompromisowe warunki — zgadza się na rozwód!

Sąd, widząc, że żadne perswazje nie pomagają, zgodził się z żądaniem męża i udzielił małżonkom rozwodu.



# OWOC ZAKAZANY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Władysław rzekł:

— W moją przyjaźń szczerą i bezinteresowną uwierzy pani może, gdy pani powiem, że jest to uczucie raczej litości nad panią, niż miłości. Poprościu żal mi pani, że widzę panią taką nieszczęśliwą... Chciałbym wreszcie przywrócić pogodny uśmiech twarzyczce pani...

Renia drgnęła. Zapytała cicho:

— Ach, więc pan mnie jednak już nie kocha?

— Nie... Pragnę ofiarować pani tylko moją przyjaźń...

— Naprawdę? Słowo honoru?

— Tak, najświętsze słowo honoru — zagalopował się Władysław, ale natychmiast się spostrzegł, więc dodał: — ...że uczucia moje dla pani są już inne, niż dawniej.

W ten sposób czysto - adwokackim wykretem, do których przywykł podczas długich rozpraw sądowych uratował swój honor i swoją taktykę zarazem. Bo inne, można również rozumieć, jako: głębsze, silniejsze, poważniejsze...

A gdy już wpadł w ton adwokacki, przypomniawszy mu się sposoby wydobywania zeznań od świadków krzyżowymi pytaniami. Zadał jej więc podstępne pytanie, całkowicie niezgodne z jego przekonaniami i mające jedynie na celu wyciśnięcie prawdy z Reni. Wtrącił więc niby odniechcenia i jakby kończąc poprzednie zdanie:

— Zresztą, czy mógłby mi kochać panią, wiedząc, że pani była kochanką Wilczyca?

Renia poblądła. Przez chwilę była bliska omdlenia. Opanowała się najwyższym wysiłkiem woli. Już chciała krzyknąć:

— To nieprawda! Nie byłam kochanką Janusza! Ale inny, silniejszy głos zdusił w jej piersiach ten okrzyk. Wykrztusiła więc z pożornym spokojem:

— Tak. Przyznaję, że to rzeczywiście pozostanie dla nas na zawsze już przeszkodą nie do przezwyciężenia... Ponieważ, mimo wszystko, zachował pan dla mnie jednak nieco współczucia, więc... tę przyjaźń, którą mi pan tak szlachetnie ofiaruje...

Tu urwała, wahając się ponownie...

Władysław spojrzął na nią błagalnymi oczyma...

Namyślał się jeszcze chwilę...

Wreszcie wyciągnęła ku niemu obie dłonie, mówiąc:

— ... przyjmuję...!

Ucisnął mocno jej ręce... Były zimne, niemal lodowate...

A jednak, gdy wrócił do swego pokoju, był szczęśliwy, niewymownie szczęśliwy. Od owej chwili wsłuchiwał się w jej każdy ruch z podwójną rozkoszą. Myślał bowiem:

— Ona wie, że jej się przysłuchuję... Jest jakby ze mną w jednym pokoju... Przy każdym swym kroku ma świadomość, że słyszę ją, a więc myślę o niej...

Zdarzało się teraz, że przy spotkaniach niby przypadkowych, mówił jej:

— Ależ pani wczoraj hałasowała!

— Przeszkadzałam panu może w pracy?

— Gdzietam... Pracowałam mi się lepiej, niż zawsze... Im więcej panią słyszę, tem przyjemniej mi czytać nudne akta spraw sądowych, które sobie tu zabieram z kancelarii.

— Na przyszłość, jeżeli będę się zbyt głośno zachowywała, niech pan zapuka w sufit...

— Ależ nigdy w życiu! Słuchać odgłosów pani — to moja największa przyjemność.

Pewnego wieczora u Reni było zupełnie głucho. Władysław był zdumiony. Umysłnie postarał się „przypadkowo” spotkać Renię nazajutrz i zapytał ją:

— Nie było pani w domu wczoraj wieczór?

— Ależ, owszem... Byłam.

— Nic nie słyszałam... Nawet stąpania ślicznych nóżek pani...

— Położyłam się spać zaraz po powrocie z pracy.

— Czyżby pani była niezdrowa?

— Troszkę czułam się zaziębiona i trochę wyczerpana. Ale to już przeszło.

Była bardzo mizerna i na jej twarzy wyraźnie znać było jakby rzeczywiste duże przemęczenie. Oczy miała podkrążone czarnymi obwódkami.

Gdy Władysław ujrzał jej zaczerwienione oczy, z trudem powstrzymał swe wzruszenie. Rzekł:

— Pani płakała?

— Tak. Zdarza mi się to jeszcze niekiedy...

— Ale przecież nie ma pani chyba świeżych zmartwień?

— Nie... To jeszcze ślady dawnych...

I uśmiechnęła się smutnie.

Władysław chciał ją jeszcze na chwilę zatrzymać. Zapytał:

— Wierzy pani już teraz w moją przyjaźń?

Renia trzymała się wciąż jeszcze w rezerwie. Odparła:

— Wkrótce już, może, uwierzę...

— A na cóż pani jeszcze czeka? Czem mogę to pani udowodnić?

— Wytrwałością...

Chciała już iść, ale... zachwiała się na nogach i gdyby nie Władysław, padłaby zemdlnona. Szybko ochłonęła, ale rozumiała, że w takim stanie nie może iść do pracy. Przez chłopca od dozorczy posłała kartkę, że nie przyjdzie...

Władysław był zrozpaczony, że nie może przy niej zostać. Musiał śpieszyć do sądu, gdzie już za chwilę miał stawać w bardzo ważnej sprawie.

Gdy wrócił wieczorem, usiłował się dowiedzieć czegoś od dozorczy. Tamten odrzekł tylko:

— Leży chora. Nie poszła do pracy!

Władysław chciał biec do niej, dowiedzieć się o stan jej zdrowia, ale... nie miał odwagi.

Nie mógł zmrużyć oka. Wyobrażał sobie, że musi być bardzo chora. Może potrzebuje pomocy...

Nazajutrz z samego rana znów musiał być w sądzie...

Gdy wrócił, znów zapytał dozorcę, co słycać u Reni. Tamten odparł krótko:

— Chora.

— Trzeba będzie sprowadzić lekarza.

— Mówiłem jej. Nie chce.

— Leży?

— Nie. Siedzi w fotelu. Pali w piecyku, siedzi przy nim, a trzęsie się, jak na największym mrozie.

Władysław pobiegł na górę do siebie.

Gdy wszakże już był na czwartym piętrze... nie poszedł jednak do swego pokoju.

Chwila namysłu i... skoczył na piąte piętro, zmierzając do pokoju Reni.

Zapukał.

Otworzono mu dopiero po dłuższej chwili.

Ujrzał Renię, wychudłą i wymizerowaną. Na policzkach miał chorobliwe wypieki. Oczy podkrążone i przekrwione.

Na jego widok uśmiechnęła się smutnie.

Zdawało mu się, że prosi, aby wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

## Zagadkowe morderstwo

III.

— Nic łatwiejszego, jak zgóry zapamiętać sobie program nadany przez stację.

Skalski opuścił z rozpaczą głowę. Wnet jednak ją znów podniósł:

— Doskonale rozumiem, że o konieczności są dla mnie bardzo obciążające, ale o ile dla pana coś znaczy zwykle przeświadczenie, czysto moralny protest człowieka, który do tej chwili był ogólnie szanowany, był bez zarzutu, to przysięgam panu, że jestem niewinny... przysięgam na... na głowę mego syna, mej żony... Głos mu się załamał widząc, na twarzy o rodzinie, która nawet jeszcze nie wiedziała o strasznym podejrzeniu, które na nim ciążyło. Zaciśnął zęby i z całą siłą, na jaką stać było jego wole, skołatana rozpacz odechnął wzruszenie. — Nie, ja nie chcę na panach robić złego wrażenia. Panowie powiedzą, że odgrywam komedie. Już jestem spokojny, będę mówił ściśle, rzeczowo. Przyszedłem tu o siódmej, trzydziści. Zdziwiło mnie, że drzwi były uchylone...

— Ach, mówi pan, że były uchylone?

— Tak jest. Dla formy zadzwoniłem. Nikt nie odpowiadał. Stałem tak parę minut, spojrzalem, na zegarku było dwie minuty po pół do ósmej. Widza panowie, że mówię spokojnie, nie odgrywam żadnej komedji. Było więc dwie minuty po pół do ósmej. Pomyślałem, że jednak musiałem tu być, o pół do ósmej, że jest właśnie dwie minuty po tej godzinie, że ostatecznie powinienem wejść, skoro drzwi są uchylone, a więc, że jestem oczekiwany. Wszedłem więc na korytarz, potem do gabinetu, gdzie zobaczyłem leżącego bezwładnie mężczyznę. Zbliżyłem się, jak każdy dyby zrobić na moim miejscu, położyłem rękę na sercu... nie biło. W tej chwili usłyszałem od wejścia kroki. Byłem sam jeden z owym trupem — tu ktoś nadchodził... Ów człowiek, który przyszedł, zatrzymał mnie, krzyknął, że mu zamordowałem pana... Ja, ja nic nie wiem!...

Jeden z wywiadowców zbliżył się do Motyki — i coś mu szepnął

na ucho. Motyka skinął głową i zapytał, jakby w powietrze:

— Skąd pańska wizytówka wzięła się u zmarłego w kieszeni?

— Moja wizytówka?...

Wywiadowca podniósł za rękę szeroką, handlową wizytówkę, znaną już nam z początku tego opowiadania.

— Nie wiem, co to ma być? Wizytówka moja własna, ale ja jej nigdy nie dawałem ani panu Darzyńskiemu, którego zresztą na oczy dotąd nie widziałem, ani, naturalnie, jego lokajowi...

— Ale wizytówka jest pańska. Sporysz! — zwrócił się Motyka do jednego z wywiadowców. — Zajmijcie się odciskami palców.

Podczas, gdy Sporysz z fachową wprawą zabrał się do porównania odcisków daktyloskopijnych Skalskiego z temi, które znalaziono na owej wizytówce, Motyka wziął do ręki leżącą na biurku gazetę (pozostawioną tam przez mecenasa widocznie) i poszukał rubryki radjowej. Coś mu się tam nie podobało, spytał więc Skalskiego:

— Jakiej stacji pan słuchał?

— Warszawskiej — Raszyńskiej...

— Niebardzo się pan lekcji nauczył... Chociaż... zobaczymy...

Podszedł do telefonu i zasłoniwszy tubę ręką, półgłosem prze-

prowadził jakąś rozmowę. Skończywszy, z całkowitym spokojem odłożył słuchawkę.

— Panie komisarzu, musimy wypuścić na wolność pana Skalskiego.

— He, jak, — komisarz, jakby nie rozumiał.

Skalski nie wierzył uszom.

— Musimy go wypuścić, bo ma najlepsze pod słońcem alibi! Mecenas został zabity między pół do siódmej i pół do ósmej — z jego zegarka widzimy, że było to za pięć siódma punktualnie. Tymczasem Skalski mówi, że w tym czasie słuchał radio. Przelglądając gazetę, myślałem w pierwszej chwili, że skłamał i to niezdarnie, gdyż w programie było co innego, niż to, co on powie.

Zadzwoniłem do radiostacji, okazało się, że w ostatniej chwili musiano zmienić program i wstawić preludja Chopina i mazur Moniuszki. Tego on nie mógł zgóry przewidzieć, a skoro wiedział, że właśnie to grano, to tylko dlatego, że sam to słyszał.

Ostatecznie zatem do godziny piętnastce po siódmej musiał w samej rzeczy siedzieć w domu, a gdy tu przyszedł, było już przeszło pół godziny po wszystkim.

Uf! tyle trzeba gadać!...

Skalski, uszczęśliwiony zabierał się już do wyjścia, gdy Motyka zadał mu jeszcze pytanie:

— Może wie pan, kto mógł u pana wydstać tę wizytówkę. Nie daje jej pan przecież całkiem nieznanym ludziom...

— Zrozumiałe! Ale tylu klientów na moje wizytówki!... Naprawdę, nie widzę, ktoby to mógł być — wszystko szanowni ludzie, których znałem mniej lub więcej. Wogóle, z reguły nie dawałem naślep wizytówek!... A, przepraszam, dziś rano... Ale, naprawdę, nie chce mieć na sumieniu niewinnie posadzonego człowieka...

— Mówże pan!

— Dzisiaj przed obładem do firmy przyszedł jeden pan, który chciał być przeze mnie przyjęty. Szło mu o pierścień zareczy powy, który chciał kupić dla swojej córki. Wybierał, nie mógł się zdecydować, wreszcie powie dział, że jutro przyjdzie jego córka, żeby wybrać między paniami egzemplarzami, na których się zatrzymaliśmy. Ponieważ chciał, żeby i jego córka była przeze mnie obsłużona, więc poprosił mnie dla niej o wizytówkę, żeby nie zapomniała na zwiska. Dałem, naturalnie. Ale wąpił, żeby to był ten pan.

— Czy ten pan nie miał obfitość tego zarostu — brzoły i wąsów, nie nosił jakichś kolorowych okularów?

(d. c. a.)



## Manifestacyjny pogrzeb ś.p. Ks. Franciszka Hryniewiczza

Na pogrzeb ś.p. Ks. Hryniewiczza przybyła znaczna ilość duchowieństwa i niezliczone rzesze ludności, w tej liczbie i parafianie z Nowego Dworu.

Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz na czele z p. wicestarostą Czaykowskim, prez. Hryniewiczem, kom. Jarosińskim, kom. Jakubowskim i przedstawicielami wojska.

Żałobną mszę św. celebrował ks. kan. Kuryłowicz, w asystencji dwóch księży. Pienią żałobne wykonał chór bernardyński, pod dykcją p. Jakubowicza solowe pieśni śpiewał ks. Mieczysław Przemienicki, doskonali tenor. Kwartet skrzypcowy pod kierownictwem p. Planucisa wykonał szereg preludjów i marsza żałobnego Szopena.

Kazanie wygłosił ks. prałat L. Żebrowski, który specjalnie przybył na uroczystości pogrzebowe.

Wspaniały kondukt żałobny

proceedził ks. szambelan Olszański.

Wśród niezliczonej ilości wienców i delegacji, dano się zauważyć wieniec, niesiony przez trzy żydówki, napis na wstęgach głosił, że to od ludności żydowskiej Nowego Dworu, (w dowód wdzięczności za skuteczne wstawiennictwo u bolszewików, którzy chcieli spalić miasteczko).

Trumna przez cały czas nieśli koledzy i uczniowie Zmarłego pp. Kaz. Łaskiewicz, który specjalnie przybył z Białegostoku, pos. Pułjan, mec. Horbaczewski, Malinowski, ławnik Sawicki, Arciszewski, dr. Obrębowski, inż. Tomaszewicz, Danilewicz, Waclaw Rečko, Ponarado, Chlewiński i in.

Nad mogiłą pożegnalne przemówienie wygłosił ks. szambelan I. Olszański. Serdeczne słowa wyciskały łzy i wywołały głośny płacz licznie zebranych. Krótko i serdecznie przemówił

ks. proboszcz Janczarek z Nowego Dworu, który podkreślił pracę ś.p. ks. Hryniewiczza na terenie jego parafii.

Stosownie do zaleceń Synodu Archidiecezjalnego przemówień ludzi świeckich nie było, aczkolwiek początkowo były przewidywane.

### Wydobycie zwłok z Niemna

Z Niemna wydobyto zwłoki kobiece. Jak się okazało ofiarą topieli jest Wanda Sobolewska ze wsi Olkieni, która utonęła w rzece Kotra. Prąd zniósł zwłoki aż do Niemna.

### Posiada broń i zezwolenie

W numerze wczorajszym donosiliśmy, że na p. Kulikowskiego Ant. z W. Ejsymontów sporządzono doniesienie karne za posiadanie broni bez zezwolenia, jak się okazało później doniesienie karne zostało anulowane, gdyż p. Kulikowski przedstawił pozwolenie, wydane przez starostwo grodzieńskie za nr. 489 z dn. 27-VI.

### Komunikat

W dn. 6-VIII br. w dniu święta Legionowego w programie uroczystości jest przewidziany bieg długodystansowy 5 km. Ustanowione są trzy piękne żetony jako nagrody dla zwycięzców. Zapisy przyjmuje codziennie Komenda Grodzka przy Z. S. m. Grodna przy ul. Horodniczańskiej 10 od g. 9-ej do 15-j i od 18-ej do 20-ej.

### Letnisko Kredowe Góry

Niedrogo do wynajęcia Samodzielny domek 2 pokojowy, kuchnia. Spieszne zgłoszenia na miejscu lub w Administracji „Ostatnie Wiadomości Grodz.” od g. 11-ej do 19-ej.

### Dobre interesa czasami mszczą się

Zbankrutowany do cna Mojżesz Wajsbrod z ul. Mieszkańskiej 1, kiedy już wszystkie interesa jego stały pod psem,

## Porażka Wilna w meczu lekkoatletycznym

Drugi dzień między okręgowych zawodów lekkoatletycznych minął pod znakiem przewagi naszego okręgu. Ogólny wynik stanowi 63:60.

Bieg z płotkami panów — Luckhaus (B) 164 Wojtkiewicz Wn.

Skok wzwyż Luckhaus 1.72 Gierutto (Cresovii) 1.72.

400 m. — Kucharski (B) 52.7 Wojtkiewicz 53.9.

Dysk — Zieniewicz (W) 39.67, Lukhaus (B) 38.59.

5000 m. Strzałkowski (B) 16.8.8.

Skok w dal — Wieczorek (W) 6.78, Lukhaus 6.77.

Sztafeta olimpijska 800—400—200—100 zwycięża Bł. w składzie Strzałkowski, Kucharski, Szydłowski, Luckhaus — 3 m. 29.7.

## ŁKS. mistrzem Okr. w Koszykowie Porażka Cresovii

Rozgrywki o mistrzostwo województwa w Koszykowie przyniosły następujące wyniki:

Cresovia — Makabi Bł. 51:10. Do meczu Łomżyński K. S. — KOP. Osowiec, Łomża nie stawiła się, zwycięstwo walkowerem dla wojskowych.

Makabi Bł. — KOP. Osowiec 17:8 ŁKS. po zaciętej walce

zwycięża Cresovia w stosunku 11:7.

Decydujące spotkanie odbyło się w dniu wczorajszym przynosząc zwycięstwo dla Ł.K.S. nad Cresovią w stosunku 20:8.

W ten sposób Ł.K.S. zdobył mistrzostwo okręgu.

## Warsz. L.T.K. — Cresovia 5:2

Drużynowe zawody o mistrzostwo Polski w tenisie odbyły się w Grodnie pomiędzy warszawskim L. T. K. a Cresovią. W ogólnej punktacji wynik 5:2 na korzyść gości. (Dwa punkty Cresovia zdobyła walkowerem, gdyż panie warszawskie nie stawiły się.

Warszawę reprezentowali pp. Spychała i Wojciechowski.

Wyniki: Spychała—Stanisław Bortnowski 6:1, 6:3.

Spychała — Bortnowski Stef.

6:0, 6:0.

Wojciechowski — Bortnowski Stan. 6:1, 6:2.

Wojciechowski — Bortnowski Stef. 6:4, 6:3, w tej grze Bortnowski wykazał niebywałą ambicję.

Gra podwójna. Spychała Wojciechowski — Bortnowscy 6:0, 6:2.

Na zakończenie odbył się towarzyski mikst: Dessinowa, Wojciechowski—Jelcowa, Spychała 6:3, 6:4.

## 76 pp. — WKS.-Śmigły Wilno 1:4

Walka mistrzów okręgów wileńskiego i białostockiego o wejście do Ligi zakończyła się zasłużonym zwycięstwem wilan. Mecz zakończył się przy stanie 4:1.

Drużyna grodzieńska miała momenty wcale dobre, co za-

wdzięcza swej ambicji. Grodnianie zdobyli honorowego gola.

## Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porze letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuceniu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jarskich znajdują smakosze, (w znacznej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

### Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

### Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni E. IBERSKIEGO Dominikańska 29.

### Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14 Wstęp od 35 gr. Baśka Orwid w filmie polskim pt. Gwiazdzista ESKADRA Nadprogram: Biała Niewolnica z Włodzim. Gajdarowym i Liang Slaid

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

## Wyczyny nożowników na plaży

W ub. niedzielę na plaży obok Łosośny miało miejsce niecodzienne zajście.

Znany w Grodnie Lejba Pożniak, syn właściciela sklepu ubrań na pl. Batorego nie spodobał się trzem nożownikom, którzy po uprzednim „przemówieniu się” wyczekali mo-

mentu i zadali parę ran nożem.

W obronie własnej napadnięty dobył rewolwer. Na widok lufy napastnicy zbiegli i nieudalo się ich zatrzymać. Pożniaka przewieziono do lecznicy Blumnsztejna.

## Zbieg ze szpitala dla umysłowo chorych

W tych dniach zauważono na ulicach miasta bardzo niebezpiecznego osobnika, zdradzającego objawy silnej choroby umysłowej. Jak się, okazało

jest to Wiśniewski Paweł, który zbiegł ze szpitala dla umysłowo chorych. Zatrzymano go i dziś prawdopodobnie zostanie odstawiony tam skąd uciekł

## I spadając z hamaka można złamać rękę

Okazuje się, że dla splatania sobie jakiegoś figla nie koniecznie trzeba skakać z II piętra. Wystarczy pospolity hamak, uwiązany niezbyt wysoko jak to zwykle czynią w łasku

Lososiańskim.

W dniu wczorajszym właśnie jedna z letniczek nazwiskiem Szyrbihs Jenta dopoty wesoło hasała na hamaku, aż wypadła i złamała rękę. Zamiast leczyć nadwątlone zdrowie obecnie więcej uwagi musi zwracać na rękę.

### Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4 Wstęp od 54 gr. NA EKRANIE:

Kolejny przebój dramatyczny reż. Sama Taylora p.t.

### W CIENIU DRAPACZY CHMUR

w r.gł. stuprocentowy „wamp” Myrna Loy oraz Maureen o Sullivan, T. Neighanem H. Albrightem i in.

### NA SCENIE:

Program № 4

Wielka pożegnalna rewja humoru, pieśni i tańca

## Cała para

Bomba śmiechu w 10 obraz. Udż. biorą: P. Fenja Gerardi Blanca Claris, Marysia Aleksandryjska, R. Rostocki, C. Ber-Grocholski Z. Tański

W progr. najnowsze przeboje warszawskich teatrów rewjow. Efekt świetlny, bogata wyst. Nowe piękne dekoracje. Dekoracji art.-mal. Z. Żyłko Kier. art. Rostocki. Wstęp od 54 gr.

## Chcesz się pozbyć konkurenta — ukąś go w nos

Porachunki dorożkarskie miewają niekiedy smutny epilog. U tych ludzi nie trudno o spór. Wcześniej wrócił po kurskie i stanął w nieprzeznaczonym, a konkurencyjnym miejscu, już powód do kłótni.

Wymknie się pasażer, znów okazja. Jednym słowem dorożkarze miewają między sobą częste kłótnie i nawet bójkę.

W tych dniach miał miejsce gorszący wypadek na ul. Orzeszkowej na postaju pod pocztą. Poważnieni dorożkarze wszczęli bójkę w trakcie której jeden z nich został ukąszony w nos. Jest to już drugi podobny

wypadek umyślnego okaleczenia przez zespalenie twarzy.

Widocznie w zawodzie dorożkarskim nos ma wielkie znaczenie skoro na tle konkurencyjnym gryzą się w nosy.

Coprawda częste pozostawanie w bliskości z końmi też widocznie wywiera swój wpływ...

## Tak łatwo stracić płaszcz

Do mieszkania p. Kołowierza Alicji przy ul. Piłsudskiego 22 zgłosiła się jakaś nieznaną kobieta i w oszukańczy sposób potrafiła zdobyć zaufanie gospodyni.

W międzyczasie przymierzyła jej płaszcz i skoro miała go już na ramionach, dość pospiesznie ulotniła się z mieszkania. Płaszcz wart był jeszcze 60 zł.

### Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

Czarujące arcydzieło dżw. z muzyką słynnego P. Abrahama które odniosło niebywale triumfy na największych ekranach świata i st. m. Warszawy pt.

## ŻONA NA JEDNĄ NOC

W rolach główn.: ulubiona gwiazda przepiękna Mary Glory oraz genialna aktorka ekranów francuskich Fiorella

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Wstęp od 50 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydyka-Śmigłego Nr. 8.

Redaktor przyjmuje od 13—16

GENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów; w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 10 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Drak. Oleński i Recho Grodno Rydyka-Śmigłego, 4.